Ner 19. Kraków, dnia 1go Października 1873. Rok V.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(**Zagroda** wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „**Włościanina**“ Ulica Mikołajska, Ner 454, 1sze piętro.

Tabaka i tytuń.

Odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w r. 1492 po narodzeniu Chrystusa, sprowadziło wiele nieznanych i pożytecznych płodów ziemi do Europy, i wpłynęło pomyślnie na rozwój nauk przyrodniczych, handlu i przemysłu. Z odkryciem Ameryki, nastał nowy kierunek oświaty, a znajdujące się skarby ziemi w Ameryce, obudziły chęć i zapał Europejczyków do śmiałéj podróży morskiéj. Tysiące żeglarzy narażało się na niebezpieczeństwa żeglugi, a trudy i przygody wynagradzały ich produktami ziemi, jako to: złotem, perłami, koralami i innymi płodami.

Lecz jak pod jednym względem odkrycie Ameryki przyczyniło się do prędszego rozwoju przemysłu, tak pod innym względem posłużyło do wprowadzenia w użycie wielu pożytecznych, ale też i szkodliwych roślin, których Europejczycy dawniéj nie znali.

Pomijamy tu tę okoliczność, że z odkryciem Ameryki wyrodziła się w Europejczykach chęć zysku bez pracy mozolnéj, chciwość bogactw i ujarzmienie dzikich Amerykanów przez Europejczyków, ale zastanowimy się nieco nad *tabaką* i *tytuniem*.

Niema zapewnie z nas nikogo, coby nie znał tabaki, któréj używamy pod czworaką postacią: tytuniu, cygar, tabaki do zażywania i prymki do żucia. Użycie i uprawę téj rośliny nieznanéj w Europie przed odkryciem Ameryki, winniśmy Kolumbowi i jego towarzyszom, którzy szczególnie na jednéj wyspie zwanéj Tabago obficie ją znajdowali. Hiszpanie pierwsi zdobywcy Nowego świata, którym palenie liści roślinnych przez krajowców barbarzyństwem się wydawało, nie tylko, że poszli następnie za ich przykładem, lecz nadto zwyczaj ten wprowadzili do swéj ojczyzny, za swoim do niéj powrotem, około r. 1500. Z tego wynikałoby, że nie Europejczycy, ale Amerykanie byli pierwszymi, co wprowadzili to złe na świat w użycie, lecz gdy zważymy, że Amerykanie używali téj rośliny nie dla przyjemności lub rozerwania nudnych godzin, ale przez palenie tytuniu odganiali dymem natrętne i kąsające owady, musimy przyznać Amerykanom, że oni mieli rozumniejszą przyczynę w paleniu tytuniu, niż my.

Użycie tabaki przeszło z Hiszpanii do Portugalii, ztamtąd około r. 1560 do Francyi za pośrednictwem Jana Niko (Nicot), ambasadora króla francuskiego przy dworze portugalskim, skąd ją zwano długo Nikocyaną, daléj rozszerzyło się wreszcie w całéj Europie, a dzisiaj nie ma prawie zakątka, gdzieby jéj użycie znaném nie było. My przyjęliśmy użycie téj rośliny prawdopodobnie od Turków, i ztąd używany dawniéj tytuń miał u nas prawie wyłącznie nazwę *Tureckiego*.

Dobroć liścia tabaki, przerabianego na rozmaite użytki, zależy głównie od klimatu, roli i sposobu jéj uprawy, wreszcie od czasu, zbierania i sposobu suszenia liści. W krajach cieplejszych liście tabaki są delikatniejsze i milszy mają zapach, w zimniejszych zaś strefach są twardsze, grubsze, i w ogóle pośledniejszego gatunku. Ztąd to powstały różne odmiany tabaki, których dziś przeszło 40 już liczą; najpowszedniéj jednak dwa uprawiane są gatunki, mianowicie Wirgińska i Zielona a tak jednéj, jak drugiéj najmniéj znowu po 8 odmian mamy.

Tabaka zielona mniejsza jest nieco od wirgińskiéj, dochodzi od trzech do pięciu stóp wy-

sokości, ma liście krótsze, a szersze i kwiat lejkowaty żółty, u góry rozdzielony na pięć części z lekka zaokrąglonych, kwiat zaś wirgińskiéj tabaki jest barwy czerwonéj i ma podziałki ostrzéj zakończone.

Najdelikatniejszy tytuń wydają wyspy Kuba w Ameryce i Jawa w Azyi. W Hindostanie (w Azyi) tabaka pod nazwiskiem *Kaira* należy do najlepszych gatunków i nie ustępuje w niczém tabace żółtéj z Chin i Tybetu (w Azyi). Holenderski wreszcie tytuń, którego prowincya *Geldeno* corocznie do dwóch milionów funtów wydaje, tak jest poszukiwany, że go połowa do Francyi, druga zaś do północnéj Ameryki, a nawet do Kuby się rozchodzi, gdzie go używają do obwijania cygar, dla niezmiernéj delikatności jego liścia.

U nas w kraju uprawiana tabaka, jako w klimacie zimniejszym, nie może się liczyć do wybornych, dlatego do fabrykacyi lepszych gatunków tytuniu i cygar liście sprowadzone są z zagranicy. Skreśliwszy w krótkości historyą sprowadzenia téj rośliny do Europy i zastanowiwszy się nad niektóremi jéj odmianami, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad jéj własnościami, a ztąd wyprowadzić wniosek o jéj pożytku lub szkodliwości, co tém jest konieczniejszém, że użycie tabaki i tytuniu, tak się dziś rozpowszechniło, iż każdy niemal bez różnicy stanu, ubodzy nawet rzemieślnicy i wyrobnicy puszczają krwawo zapracowany grosz z dymem w powietrze, którego-to brak rodzi nową troskę i przyprowadzić może do nędzy, i chociaż nieraz daje się uczuć brak pierwszych potrzeb do życia, namiętny palacz patrzeć będzie obojętnie na zgłodniałą żonę i dzieci, byleby miał kilka groszy na tytuń — taki bowiem jest skutek tabaki, iż początkowo *pobudza*, dalej *odurza*, a w końcu czasami przy nadmiernem jéj użyciu *poraża*, czyniąc nas nieczułymi na wszystko, co nas otacza. Gdy pobudza, czyni nas wesołymi, wśród czego umysł staje się chwilowo czynniejszym, wyobraźnia żywszą, i serce swobodniejsze, i tymto przymiotom przypisać należy jéj rozpowszechnienie — ludzie bowiem odkrywszy w téj roślinie ów pożądany przymiot, nie badając należycie dalszych jéj własności, rzucili się namiętnie do wdychania dymu tak miło dla nich wywierającego wrażenie. Ściślejsze wszakże jéj badanie i nabyte doświadczenie uczy nas niestety, iż pod tym błogim pozorem zabójczy jad się ukrywa. Któż z nas, zanim przywykł do tytuniu, wypaliwszy poraz pierwszy fajkę lub cygaro nie doznał mdłości, zawrotu głowy lub wymiot? Niektórzy nawet silniejszemu ulegli porażeniu, wielu bowiem młodych ludzi, gdy ledwie połowę wypalili cygara, pobledli, zaniemieli i padali bez zmysłów na ziemię. Wprawdzie stan podobny jest przemijającym, ale po ocuceniu, pozostawała im na dni kilka widoczna niemoc, niesmak, pognębienie, drżenie rąk i nóg, słowem wyraźny ubytek sił. Jeżeli więc chwilowe użycie tak silny sprawiało skutek, łatwo wyobrazić sobie, jakie musi następować rozstrojenie w organiźmie ciała, przy nałogowém użyciu. Po wypaleniu kilku łajek lub cygar, nawet przyzwyczajeni do tytuniu, doznają pewnego rodzaju gorączki, schnienia w gardle, niesmaku w ustach, przyczém język bywa zwykle obłożonym, zgoła stanu niezwyczajnego, który jest skutkiem szkodliwego działania nikotyny na zdrowie.

Te smutne skutki z palenia tytuniu rzadko służą za przykład młodym ludziom, którym zdaje się, że z pierwszą wypaloną fajką lub cygarem, zaliczają się do ludzi dojrzałych, poważnych, i nie mają nic pilniejszego, jak wyzwoliwszy się ze szkoły, lub rzemiosła na czeladnika, oddać się temu zgubnemu nałogowi, który wyniszcza powoli stopniowo ich zdrowie i siły, i przytępia pamięć, ową najpotrzebniejszą skarbnicę wszelkiéj nauki i wiadomości.

Że skutki tak zgubne uchodzą naszéj uwadze, pochodzi to ztąd, iż działanie, jakie tabaka wywiera, jest powolném, i że je zwykle innym przypisujemy przyczynom. Pomijając obszerniejsze badania ludzi uczonych w tym kierunku, którzy się zajmują ścisłemi badaniami różnych złych skutków z używania tabaki i tytuniu, można powiedzieć, że używanie tytuniu, cygar lub prymki powoduje znaczne wydzielanie się śliny, co utrudnia trawienie pokarmów w żołądku i przywodzi organizm ciała stopniowo do takiéj niemocy, iż przychodzimy wreszcie do tego stanu, że nie możemy się obejść bez lekarstw, które ułatwiają trawienie, po użyciu których następuje znowu osłabienie, a powolne rozstrojenie organizmu sprowadza często śmierć przedwczesną.

Szkodliwe działania, jakie tabaka na organizm nasz wywiera, przypisać należy trzem jéj częściom składowym, czyli trzem truciznom, jakie w sobie mieści. Tymi szkodliwymi składnikami są: *olejek lotny*, *nikotyna*, która gotowa w tabace się mieści, i *olejek przypalony*, który się dopiero podczas palenia wytwarza.

Olejek lotny, jest-to ciecz tłusta, smaku

gorzkiego, którą otrzymać można z odwaru liścia tabaki wygotowanej pod szpontem; krople tłustości spływające na wodzie stanowią ów olejek, silnéj woni i smaku gorzkiego. Olejek ten ulatniając się, drapie w gardle i do kichania pobudza, a wewnątrz, w najmniejszéj nawet ilości zażyty, sprawia zawrót, mdłości i wymioty.

Nikotyna zaś, jest-to gatunek oliwy przeźroczystéj i bezbarwnéj, cięższéj od wody, która z czasem żółcieje, a wystawiona na działanie powietrza, gęstnieje i przeczodzi w kolor brunatny. Zapach ma ostry, mało do zapachu tabaki podobny, smak zaś tabaczny nadzwyczaj palący. Ulatnia się przy 250 stopniach gorąca (według termometru Celsiusza), pozostawiając osad węglisty. Dym, który wtedy wydaje, roznosi odór tabaki tak ostry i gryzący, że w mieszkaniu, w którém tylko jedna kropla nikotyny ulotniła się, z trudnością oddychać można. Oliwa ta otrzymuje się z liści tabaki sposobami chemicznymi, a działanie jéj jest tak silne i gwałtowne, że kilka jéj kropel zarówno otruwa, czy to połkniętych, czy to w żyły wstrzyknionych, czy wreszcie na białko oka lub w ranę wpuszczonych. Zażyta jedna kropla nikotyny, prawie w mgnieniu oka utrudnia oddech, poczem następuje drganie mięśni i wymioty; zażycie zaś kilku kropel sprawia natychmiast zawrót głowy, okropne kurcze, wreszcie ogólne osłabienie sił, po dwóch zaś minutach śmierć w gwałtownych konwulsyach.

Tego to jadu znaleziono licząc na 100 części w tabace hawańskiéj 2, w marylandzkiéj 2 i $^3/_{10}$ w wirgińskiéj 5 i $^9/_{10}$, a we francuskiéj 6 do 8 części. Tym sposobem przez wypalenie tylko 100 granów tytuniu i to tytuniu najlepszego, połyka się dwa grana trucizny, jednéj z najgwałtowniejszych. Ci, co palą tytuń z długich cybuchów i nie zaciągają się dymem, mniéj doznają szkody; namiętni jednak palacze, co główną w tem właśnie znajdują przyjemność, na wszystkie jéj szkodliwe skutki są narażeni.

Olejek przypalony wreszcie powstaje w czasie palenia tytuniu; ma on wiele podobieństwa do olejku, który się w podobny sposób z liści rośliny zwanej naparstnikiem otrzymuje; jest ostry, niemiłego zapachu i mocno jadowity. Kropla jedna tego olejku puszczona na język kota, zabija go wśród kurczów we dwie minuty. Jeden naród zwany Hottentotami zabija nim węże, skrapiając ich język, gdyż najmniejsza jego kropelka, w mgnieniu oka, życia pozbawia.

Każdy więc z palących tytuń narażonym jest na trzy powyższe rodzaje jadowitéj trucizny, a chociażby go najskromniéj używał, nie może uniknąć szkodliwych dla zdrowia skutków. Że już sam instynkt ostrzega nas i wskazuje, które gatunki tabaki używać mamy, widzimy to w tem, że wybieramy takie gatunki, co najmniéj zawierają w sobie nikotyny. Niewiadomego sam smak ostrzega, i nie ma zapewnie takiego palacza cygar, któryby nie doświadczył, że druga połowa cygara na nowo zapalona, ma niegodziwy smak, dla tego rzuca ją z obrzydzeniem, i słusznie czyni, bo ta druga połowa nasiąkła już nikotyną i olejkiem przypalonym, które sprawiają niesmak i większą tęgość. Z podobnéj przyczyny palimy daleko chętniéj cygara wyschłe, niż świeże; wyschłe bowiem utraciły znaczną ilość olejku i nikotyny, przez co mają smak przyjemniejszy i zdrowiu są mniej szkodliwemi. Schnięcie to musi odbywać się powolnie, żeby było skuteczném, suszone bowiem cygara nagle n. p. na gorącym piecu stają się gorzkiemi, ponieważ nasycają się olejkiem przypalonym, który jest niezdrowy i niegodziwego smaku.

Co do prymki, ci, co ją żują, zabezpieczają się wprawdzie od olejku przypalonego, lecz natomiast spożywają więcéj nikotyny i olejku lotnego; ci wreszcie, co zażywają tabakę jedynie w proszku, mniej są narażeni na szkodliwe działanie jadu tabacznego, albowiem liście przeznaczone na tabakę, poddaje się kilkumiesięcznemu kiśnieniu, przez co utracają znaczną ilość nikotyny i olejku lotnego.

Mimo swych szkodliwych zarodków trucizny znajdującéj się w téj roślinie, uprawa tabaki tak mocno jest rozwiniętą, że z saméj Wirginii rocznie przeszło 240 milionów funtów na różne strony się jéj rozchodzi. Na całéj zaś kuli ziemskiéj według przybliżonego obrachunku do 4,480 milionów funtów tabaki ludzie rocznie zużyją.

Dziwnie zaiste wydaje się nam ta okoliczność, że tytuń, mimo swego szkodliwego działania na organizm ciała i władze umysłowe tak mocno jest rozpowszechniony i w użycie wprowadzony, kiedy już młodzieniec, który ma zaledwie 15 lub 18 lat przyzwyczaja się do niego i chociaż początkowe palenie tytuniu sprawia mu nieprzyjemne skutki, przecież uważa to wielkie złe za rzecz potrzebną, sądząc, że przez palenie tytuniu otrzymuje patent człowieka dojrzałego. Dziś prawie niemożebną byłoby rzeczą wpłynąć na wszystkich ludzi tak skutecznie,

aby mogli przestać używania tabaki i tytuniu, skoro w początkach, kiedy jeszcze używanie téj rośliny było nowością, nie pomogły surowe zakazy. Okazuje się to jasno z dawnych czasów. Król angielski kazał wszystek tytuń znajdujący się w Anglii wyniszczyć i wyciąć, a papieże grozili klątwą tym, co używali tytuniu. Kary te były jeszcze surowszemi na Wschodzie. Sułtan turecki Murat IV zakazał używania tabaki pod karą urznięcia nosa — wszystkie atoli te groźby i kary stały się bezowocnemi, a słowa i rady przebrzmiały bezskutecznie, złe zaś pozostało i rozkrzewiło się po całéj kuli ziemskiéj.

Gdybyśmy atoli chcieli wykazać korzyści z palenia tytuniu i z używania tabaki, i gdybyśmy się chcieli zapytać, w jakim celu używają ludzie téj rośliny, musielibyśmy wyznać, że korzyści te są bardzo małe w porównaniu z niekorzyściami, jakie wypływają z palenia tytuniu lub z zażywania tabaki. Korzyści te ograniczają się bowiem na tem, że przez używanie téj narkotycznéj rośliny, unikamy szkodliwych chorób, powstających z gnicia dziąseł, i unikamy nieprzyjemnych zapachów, które dym tytuniowy lub ostry zapach tabaki przytłumia. Co się zaś tyczy celu, w jakim mężczyźni używają téj rośliny, musimy w jedném słowie zawrzéć odpowiedź: że każdy człowiek chętnie przyzwyczaja się do tego, co nowe, chętnie stosuje się do drugich, czyli naśladując w różnych czynnościach starszych, łatwo skłania się do palenia tytuniu; wypaliwszy bowiem jednę, drugą i trzecią fajkę lub cygaro, czuje, że ta czynność do rozerwania nudnych godzin jest mu potrzebną, a w przykrych chwilach konieczną.

Co stanowi szczęście człowieka na ziemi?

Kiedy człowiek przychodzi do rozumu i umie odróżnić dobre od złego, i kiedy widzi ludzi jednych opływających w dostatki, a innych skazanych na biédę i ciężką dolę, powstaje w jego duszy pragnienie, aby zapewnić sobie szczęście na ziemi, a uniknąć cierpień i niedostatku. Tak więc z rozwojem władz umysłowych, rozwija się ta nieprzezwyciężona żądza szczęścia u każdego człowieka. Ale ta żądza i skłonności nie objawiają się u ludzi w jednaki sposób, zależy to od różnych wpływów zewnętrznych i wewnętrznych i od sposobu wychowania małego dziecka. Dziecko wychowane w dostatkach pod pieszczotliwém okiem rodziców i nauczycieli, będzie rozwijać swoją żądzę szczęścia na innéj drodze, niżeli dziecko rodziców biednych, które już przez to, że ojca ma biednego, skazane jest często na niedostatek i cierpienia na świecie. Dziecko otoczone zabawkami, świecidełkami, wykarmione przysmaczkami, wyrabia w sobie trudniejsze warunki do szczęścia — jego rozpieszczona, młoda dusza nie zadowalnia się bądź-jakiem cackiem, ale szuka koło siebie, piękniejszych. droższych zabawek, niż dziecko, które z mlekiem matki wyssało gorycz i wylało już dużo łez, — dlatego nie zna wyszukanych, nęcących oko zabawek, bo lada trawka, zwiędły kwiatek zajmie jego oko i zaspokoi budzący się umysł.

Te uwagi zrobione na dwojgu małych dzieciach wychowanych przeciwnie od siebie mogą nam posłużyć do rozwinięcia naszego zadania: *co stanowi szczęście człowieka na ziemi?*

Weźmy za przykład dwoje dzieci: jedno wychowane w komnatach, w dostatku, zabezpieczone od szkodliwych, zimnych i ostrych wiatrów, a drugie w ubogiéj chacie na twardéj pościeli, narażone na szkodliwe wpływy powietrza. Takie dzieci wchodzę w świat i kształcą w swéj duszy pojęcie o szczęściu i dążą do niego z nieprzepartą siłą. Pierwsze otrzymało od swych rodziców wyrobiony smak, śmiałe wymogi, ale nie wyrabia w sobie hartu duszy, cierpliwości i nie gotuje się do przykrego losu, czyli, rośnie w tem przekonaniu, że bez trudów, walk, zawodów, będzie mogło dostąpić szczęścia. Drugie zaś otrzymuje za pierwszy pokarm gorycz, niedostatek i wpaja w swą duszę główną zasadę do dalszego życia ciężką pracę, pomnąc na upominek rodziców, że ma postępować w świecie ostrożnie i dążyć do szczęścia z silną wiarą i wytrwałością, bo inaczéj czeka go w życiu niedola i nędza. A kiedy te dwoje dzieci stanęły już jako młodzieńcy dojrzali na drodze, na któréj mają o własnych siłach dążyć do szczęścia, wtedy zdążają w istocie, bo to leży już w ich naturze, ale na odmiennéj, jak powiedzieliśmy, drodze. Pierwszy stara się przedewszystkiem o nagromadzenie pieniędzy, w nadziei, że te będą fundamentem do budowania gmachu, na którym ma spoczywać jego szczęście. A ponieważ pierwszy ten warunek szczęścia, nie robił mu trudności, bo sam prawie niewiedział, jakim sposobem wpłynęły do jego kieszeni te zasiłki, gdyż nie pracował na nie, więc tu już w tym pierwszym punkcie nie doznaje przyjemności takiéj, któraby go przekonywała, że ten zebrany grosz jest pewnym środkiem do dostąpienia szczęścia. Dlatego ten

mylny środek zaczyna drażnić jego wyobraźnię, żądza do szczęścia objawia się w jego duszy tém silniéj, bo tłumaczy sobie, że ma przecież pierwsze niezbędne warunki do szczęścia. A kiedy raz i drugi oszukał się w swéj myśli, kiedy pochlebcy opisujący mu w różowych kolorach szczęście, zawiedli jego nadzieje, i przetrwonili z nim pieniądze na zabawach i uciechach, staje wtedy na rozstajnéj drodze z pustemi kieszeniami i zniechęcony pierwszém niepowodzeniem odkrywa w sobie dopiero teraz swoje wady, a sumienie, które dawniéj z przyczyny rozgorączkowanego życia było uspione, zaczyna odzywać się w nim jako surowy sędzia i mówić mu, że nietylko nie zbliża się do marzonego szczęścia, ale nawet od niego się oddala.

Młodzieniec zaś, jeżeli opuściwszy gołe i zimne ściany swych biednych rodziców, uważa za pierwszy warunek do szczęścia pracę mozolną, uczciwą, która według nauki jego rodziców stanowi podstawę do życia, może na téj drodze wyrobić w sobie to przekonanie, że do jego szczęścia na ziemi nie wiele mu potrzeba i dlatego będzie się starał o nabycie tych warunków, zwłaszcza że one nie będą stanowiły ogromnych przeszkód i trudności do pokonania. Lecz biada takiemu młodzieńcowi, który wysłany ze zdrowemi rękami i otwartą głową do szkoły świata, aby wyrobił sobie utrzymanie i uzyskał to szczęście ziemskie, będzie spędzał czas na próżniactwie i złudnych nadziejach, że jakieś pomyślne stosunki zapewnią mu szczęście na ziemi. Taki młodzieniec, nietylko że nigdy nie osiągnie tego szczęścia, ale będzie żył wśród ludzi, którzy nie będą mu chcieli pomódz, wyratować go z biedy, bo na to sobie nie zasłużył. O takich młodzieńcach z odmiennemi do siebie pojęciami, o szczęściu ziemskiem, możemy z góry postawić twierdzenie, że pierwszy o tyle może się znaleźć na prawdziwéj drodze do szczęścia, o ile będzie umiał cenić pieniądze, t. j. jeżeli nie będzie ich uważał za jedyny środek do szczęścia, czyli, jeżeli będzie umiał używać dla siebie pieniędzy skromnie, miernie, a na dobre i szlachetne cele hojniéj, — a drugi zaś, o ile będzie uważał ten świat za pielgrzymkę, w któréj ma zasiewać ziarno t. j. dobre czyny, które mu dopiero w przyszłém życiu szczęśliwość wieczną wyjednać mogą.

Aby jednak dla obydwóch ustanowić niejakie zasady do szczęśliwości, podamy tu kilka takich punktów, które zachowując w życiu, mogą dopiero stanąć na prostéj drodze prowadzącéj do szczęścia i wyrobić je w sobie o tyle, o ile ono dlań w miłosierdziu Boskiem już w tem doczesném życiu przeznaczonem zostało.

Pierwszym do tego warunkiem jest zadowolenie się tem, co się otrzymało od Opatrzności i pragnienie tylko tego, co jest możebném, prawym sposobem do pozyskania. Kogo Pan Bóg postawił na roli, niech pracuje na niéj szczerze, niech zadowalnia się tem, co mu ziemia wydaje, a resztę, niech zda na wolą Boga. Niechaj ma na pamięci, że w każdym stanie można żyć spokojnie, jeżeli się będzie wypełniać rzetelnie i uczciwie obowiązki na się przyjęte. Nie mamy tu na myśli wykazywać, że syn powinien wybierać sobie taki stan, jak ojciec; owszem przeciwnie, jeżeli nie czuje się być uznolnionym do tego zawodu, w jakim pracuje jego ojciec, lub mu się stan ojca nie podoba, wtedy powinien dokładać wszelkich starań, aby poświęcić się takiemu zawodowi, w którym myśli być szczęśliwym. Człowiek każdy powinien mieć zawsze na pamięci, aby sobie nie życzył rzeczy do spełnienia niemożebnych, lub którymby nie mógł podołać, ale obrawszy sobie raz jaki zawod, powinien wytrwać na swem stanowisku, na jakiem go losy Opatrzności postawiły. Każdy wieśniak niech ma to na uwadze, że użytecznym sobie, swéj rodzinie, towarzystwu stać się można w każdéj sferze, a przekonanie że się jest użytecznym na tym świecie, choćby w najskromniejszym zakresie, samo już odpowiada temu posłannictwu, jakie ma człowiek od Boga, sama już jest jednem z przyjemnych uczuć przyczyniających się do szczęśliwości człowieka. *Rób, coś powinien, resztę zdaj na Boga!* takie powinno być godło każdego prawego człowieka, pragnącego osiągnąć szczęście; ale kto i tego nie robi, co powinien, temu nawet pragnąć szczęścia nie wolno. Pan Bóg wydziela człowiekowi szczęście na téj ziemi, i to o tyle tylko, o ile człowiek sam na nie zasłużyć umie.

Drugi warunek zależy zupełnie od rozsądku i woli człowieka. Człowiek powinien postępować zawsze tak, aby wyrzuty sumienia nie zakłucały mu spokoju duszy, aby sumienie, jako najlepszy sędzia, mogło każdy czyn, nawet myśl uzasadnić, usprawiedliwić i z radością potwierdzić. Jeżeli ten spokój, pod względem moralnym, potrzebny jest duszy pragnącéj szczęścia, jakże znacznie przyczynia się do tego spokojność pod względem materyalnym!

(Dokończenie nastąpi.)

Do górnika.

Hej górniku, pracowniku! Ty ciężko pracujesz,
Czerstwe zdrowie, dobre siły przez pracę marnujesz,
Gdy utracisz zdrowie, życie, niema opiekuna,
I największą nędzę cierpią dzieci, oraz żona.
Tak w tych czasach pamiętając na pracę górnika,
Kiedy wspomnę przeszłe czasy, aż serce przenika.
Od początku jak powstała ta kopalnia soli,
Jeszcze górnik nigdy niebył, jak teraz w niewoli.
Dziś górnika krzywda gniecie, skarżyć się nie dadzą,
Gdyby o tem coś przebąknął, z roboty wysadzą.
Przecie dawniéj lepiéj było, mówi ojciec nieraz,
Przy salinach miał zarobek, cieśla, kowal, mularz.
Każdy miał zarobek, kto chciał żyć uczciwie,
I był nagradzany za to sprawiedliwie.
Choć tysiące ludzi saliny chowały,
Jednak zamożniejszą swoją kasę miały.
Niebyło wydatków jak teraz nastały,
Od wieków saliny plantacyj nie znały,
A teraz powstały ogrody, parkany,
Panowie się cieszą, górnik zapłakany,
Choć w czem pokrzywdzony, mówić mu nie dadzą,
Za prawdziwe słowo z roboty odpędzą.
I tak górnik westchnie, sam tylko do siebie:
„Prawda tylko w Bogu, na wysokiem niebie.“
Ja chociaż nie górnik, lecz chłopek na roli,
Jednak o górnika serce mię zaboli,
I śmiele rzec mogę, choć górnik skrzywdzony,
Przyjdą takie czasy, będzie nagrodzony.
Bo tak Pan Bóg mówi, pamiętaj człowiecze,
Że za krzywdę ludzką kara nie uciecze.

Maciej Szarek
włościanin z Brzegów.

PAŹDZIERNIK.

Kraczą wrony po nad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas międlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka,
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka,
Ze sznurka świętéj Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennéj smętnéj pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniéj mrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

PRZYPOWIESCI MIESIĘCZNE.

W październiku gospodarze kończą swoje siewy —
I kiermasze wyprawiają z wesołymi śpiewy.

Miesiąc październy — Marca obraz wierny.

Dnia 4. Ś. Franciszka.

Na Świętego Franciszka — Chłop już w polu nic nie zyska.
Więc choć się krząta, i wierci, i kręci — Nic już nie znęci.

Co słychać w świecie?

Wybory do Rady państwa zaczynają coraz więcéj interesować dbających o dobro naszego kraju obywateli. Lecz między temi obywatelami, którzy mają na oku dobro ogółu, dobro całego kraju, szczególnie ludu wiejskiego, znajduje się bardzo wielka liczba takich, którym chodzi najwięcéj o to, aby przez uzyskanie mandatu na posła imię swoje uczynić głośniejszém, ubawić się kosztem cudzym w wielkiem mieście i zgadzać się na wszystko, co uradzą w Radzie państwa. Takiego usposobienia mężowie najwięcéj rozwijają swoją działalność, aby dopiąć swych celów i otrzymać godność poselską. Ztąd-to powstają nieporozumienia, gorące i długie rozprawy, z których wywięzuje się rozdwojenie i osłabienie sprawy należącéj do ogółu. Tymczasem przeciwnicy korzystają z takiéj niezgody i rozwijają swoją działalność tém silniéj, że nie mają trudności i nie doznają przeszkód ze strony przeciwnéj. Ta działalność wyborcza daje się takim mężom najbardziéj między ludem wiejskim przeprowadzić, bo tam umią pięknemi słówkami i gorącemi obietnicami zjednać sobie zaufanie.

Taki stan rzeczy przy dzisiejszych dążnościach wróżyłby tém większe niekorzyści dla nas i sprowadziłby na nasz kraj i tak już ubogi większe klęski, gdyby ta obojętność, opieszałość szczególnie między ludem wiejskim objawiające się, tak dłużéj potrwała.

Zbyteczną byłoby rzeczą, wykazywać złe skutki wyniknąć mogące z téj obojętności dla sprawy wyborów do Rady państwa, zwłaszcza, że już obszernie dawniéj wykazywaliśmy takowe. Dziś wypada tylko przypomnieć te uwagi i powtórzyć, że jedność i zgoda w sprawie wyborów powinna zapanować w naszym kraju, a gorliwość powinna zasadzać się na sumiennem działaniu. Niech każdy jak jeden mąż wybiera na posła takiego, który ma rozum, naukę i odwagę stanąć w obec chciwych przewagi centralistów, w obronie kraju, religii i narodowości.

W Krakowie dnia 24 Września odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w celu wybrania komitetu przedwyborczego.

Pierwszym przedmiotem obrad było oznaczenie liczby członków, mających wejść w skład komitet przedwyborczego.

Większością głosów wybrano 50 członków.

Wiedeń. Król włoski Wiktor Emanuel doznawał w Wiedniu w czasie swego pobytu wielkiego szacunku i poważania ze strony naszego Najjaśniejszego Pana i całego dworu cesarskiego.

Donoszą, że podróż ta króla włoskiego ma ścisłe znaczenie polityczne, i że w Wiedniu i Berlinie przy-

chodzi do porozumienia się na przypadek wyboru następcy Ojca św. Piusa IX. Gdyby tak w istocie było, nie możnaby się spodziewać pomyślnych widoków dla sprawy kościoła rzymsko-katolickiego. Lecz nie należy uprzedzać rzeczy, i nie godzi się przypuścić tego, aby nasz cesarz, który najwięcéj z monarchów dba o religię katolicką, zezwolił na prześladowanie takowéj.

Z urzędowych źródeł donoszą, że cesarz nasz nada królowi włoskiemu 13. pułk piechoty, który dotychczas nosił nazwę barona Baltin. Pułk ten będzie nosił nazwę: „pułk króla włoskiego.“

Już i wiedeńskie gazety zaczynają się niecierpliwić, że cesarz niemiecki Wilhelm odkłada podróż swoją do Wiednia na wystawę z miesiąca na miesiąc. Pod pozorem słabości odracza cesarz tę podróż, a tymczasem jeździ po Niemczech, gdzie doznaje hołdu i odbiera honory jako cesarz Niemiec.

Węgry. Tegoroczne nieurodzaje w Węgrzech grożą biedą i głodem ludności węgierskiéj. Węgry mają tego roku 15 milionów złr. niedoboru. Żniwa chybiły w całym kraju; Banat, jedna z najżyźniejszych okolic ma już trzeci rok nieurodzaj, a ludność już teraz doznaje głodu. Rząd węgierski, chcąc przyjść w pomoc ubogiéj ludności, postanowił zaciągnąć pożyczkę kilkunastu milionów.

Prusy. Król włoski, Wiktor Emanuel zwiedziwszy w Wiedniu wystawę powszechną, opuścił Wiedeń serdecznie żegnany przez naszego cesarza i dwór austryacki i pojechał do Berlina. Na granicy Saskiéj powitał króla włoskiego minister saski, w Görlicach na granicy pruskiéj oczekiwała go ambasada włoska i dwór pruski.

Gazety pruskie i w ogóle europejskie przypisują pobytowi Wiktora Emanuela w Berlinie większe znaczenie polityczne, niżeli jego pobytowi w Wiedniu, a to dla tego, że w Wiedniu radzono dopiero nad tém, co w Berlinie ma być dokumentnie spisanem. Jedne gazety utrzymują, że mają być zawarte w Berlinie układy między Włochami, Austryą i Prusami, na mocy których przymierze to zawarte między trzema monarchami — ma być wymierzone przeciw Francyi.

Gazeta poznańska podała niedawno odpowiedź księdza Prymasa Ledóchowskiego na uwagi, które mu pod dniem 4. Sierpnia naczelny prezes prowincyi poznańskiéj przesłał. Odpowiedź ta wykazuje skutki, jakie pociągnie za sobą kanoniczna instytucya na probostwo w Wieluniu ks. Arentowi udzielona.

Prymas ks. Ledóchowski wywodzi w swéj odpowiedzi, że środki, których używa naczelny prezes prowincyi poznańskiéj przeciw jego postępowaniu sprawiedliwemu i prawnemu, sprowadzą smutne następstwa i pożałowania godne stosunki, albowiem gdy władze świeckie odmawiają księżom uznania i ważności w ich urzędowaniu, to takie postępowanie musi sprowadzić na państwo zamieszanie, ucisk i udręczenie. Następnie wyjaśnia ta odpowiedź Prymasa, że kościół, założony przez Jezusa Chrystusa, od samego początku nigdy nie uznawał takich zasad, które się sprzeciwiały jego przepisom. Chociaż, mówi daléj Prymas, w początkach chrześcijaństwa, rząd świecki pogański nakazywał oddawanie czci bożkom i składanie im ofiary, jednak chrześcianie woleli znosić prześladowanie, a nie przychylić się do prawa pogańskich rządów. Tak i teraz, chociażby rząd pruski użył surowych kar i przymuszał księży do wykonywania przeciwnych kościołowi katolickiemu przepisów, podda się Prymas na wolą boską i przyjmie wszystko, cokolwiekby go spotkać miało w téj nadziei, że rząd świecki dojdzie nareszcie do tego przekonania, że, jeżeli duchowieństwo katolickie opiera się nowym ustawom kościelnym, nie czyni to z braku posłuszeństwa dla przepisów władzy świeckiéj, ale dlatego, że ciąży na niem święty obowiązek bronić wolności kościoła Jezusa Chrystusa we właściwym mu zakresie.

Okazuje się z tego, że Prymas ks. Ledóchowski jest niewzruszony i zachowuje się spokojnie w obec ciągłéj napaści gazet pruskich, ale i w obec rządu i kroczy stanowczo na téj drodze, którą sobie obrał od pierwszego dnia, gdy przyjął godność Arcybiskupa, i pociesza się przynajmniéj tem, że całe duchowieństwo katolickie pozostaje mu wiernem i gotowe jest za swego pasterza, gdyby okazała się potrzeba, znieść najsroższe prześladowanie.

W Berlinie odbywała się wielka uroczystość z przyczyny pobytu tamże Wiktora Emanuela. Dnia 23 Września odbył się wspaniały obiad, na którym znajdowało się 240 osób. Na obiad ten zaproszono króla włoskiego, z całym jego orszakiem, oraz ministrów pruskich, wysokich urzędników, jenerałów i panie wysokiego urodzenia. Cesarz niemiecki i król włoski zajmowali miejsce pod baldachimem obok siebie. Wieczór udali się obaj monarchowie na przedstawienie teatralne.

— Donosiliśmy już dawniéj, że rząd pruski nakazał zamknięcie seminaryum duchownego w Poznaniu, dziś potwierdzamy tę wiadomość i dodajemy, że Arcybiskup ks. Ledóchowski przesłał naczelnemu prezesowi w Poznaniu pismo w sprawie zamknięcia seminaryum. W piśmie tem odzywa się Arcybiskup do naczelnego prezesa w Poznaniu, iż zniesie cierpliwie ten nowy gwałt, zadany sprawie Boskiéj, i że po upływie wakacyj seminaryum duchownego w Poznaniu na nowo nie otworzy, w ufności, że Bóg, który w dniu swoim przychodzi z wszechmocną pomocą uciśnionemu swemu Kościołowi, i te czasy ciężkich nawiedzeń w miłosierdziu swojém skrócić raczy.

Rozmaitości.

Jednym z głównych warunków dobrobytu kraju jest umiejętny i rozwinięty przemysł. Przemysł podnosi naród do potęgi i zapewnia mu nawet byt polityczny. My, odkąd straciliśmy wolność polityczną i dostaliśmy się pod panowanie obce, postąpiliśmy bardzo mało naprzód pod względem przemysłu i stoimy niżéj od innych narodów, które także spotkał ten sam los, co i nas. Czesi n. p. cieszą się rozwiniętym przemysłem i wytrzymują współzawodnictwo z wykształconym narodem pruskim. My zaś skarżymy się na brak interesów i obojętności dla przemysłu. Rzemieślnicy nasi użalają się na biedę i brak zatrudnienia, a publiczność znowu na brak rzemieślników. Pozorną tę sprzeczność można sobie jednak łatwo wytłumaczyć. Rzemieślnicy nasi skarżą się na brak zatrudnienia dlatego, że mają bardzo mało odbytu na swych robotach. Publiczność bowiem woli kupować towary gotowe z fabryk zagranicznych, ponieważ są lepsze, wygodniejsze, a nawet tańsze od naszych.

Są znowu roboty takie, które tylko w miejscu mogą być wykonane, np. ślusarza nie będzie nikt sprowadzał z zagranicy do jakiéj roboty, ale zawezwie go ze swego miejsca. Taki jednak majster nie wykona roboty tak dobrze, jakby ją wykonał ślusarz z zagranicy.
Ztąd więc pochodzi, że rzemieślnicy nasi skarżą się na brak zarobku, a publiczność znowu na brak dobrych rzemieślników.

— Nauczyciele ludowi, których wynagrodzenie za ich pracę około wychowania dzieci było dawniéj bardzo skromne, zaczynają teraz doznawać u nas lepszéj opieki. Zdarzają się bowiem liczne przykłady, że gminy wiejskie uznając sumienną i mozolną pracę nauczycieli wiejskich około kształcenia ich dzieci, i podwyższają im pensye. Niedawno gmina Podhorce, w powiecie lwowskim podwyższyła wyposażenie tamtejszego nauczyciela w ten sposób, że oprócz dawnego wyposażenia rocznego w kwocie 200 złr. wydzieliła mu na stróża 12 złr., a na drobne wydatki szkolne 10 złr., i odstąpiła jeszcze ćwierć morga gruntu na użytek nauczyciela i na założenie szkółki drzew owocowych. Nadto zobowiązała się gmina, że będzie utrzymywać i odnawiać w razie potrzeby sprzęty szkolne i dostarczać nauczycielowi rocznie 2 sągi twardego drzewa na opał.

— Tegoroczny czas nieszczęśliwy jest pod każdym względem: zboże z przyczyny słoty i zimna nie udało się prawie w całéj Galicyi; cholera zakradła się jeszcze z wiosną i porywała tysiące ofiar. Do tego przyczyniła się jeszcze jedna bieda i klęska, która już nie ludzi, ale zwierzęta nawiedziła. Od tygodnia bowiem wybuchła zaraza na bydło w bardzo wielu miejscowościach w Galicyi.

— Uwagi godne spostrzeżenie zrobiono nie dawno, że znaczna ilość ptactwa podczas panującéj cholery u nas znikła gdzieś zupełnie. Spostrzeżenie to zrobił najprzód pewien obywatel w Krakowie na wróblach, które przed ukazaniem się cholery przychodziły przed jego okna na żer, a w czasie cholery wcale się niepokazywały. O podobnem zjawisku wspomina jeszcze wielu ludzi, a nawet jest ono obszerniéj opisane w gazecie „Przyrodnik". Autor opisujący to zjawisko wspomina, że na kilka dni przed wybuchem cholery zeszłéj jesieni r. 1872, wszystkie kawki i wrony, gnieżdżące się w wieżach tamecznych kościołów, odleciały, i powróciły dopiero po wygaśnięciu cholery.

— Liczba zakonników w Stanach Zjednoczonych amerykańskich wynosi około 3000. Najwięcéj jest Jezuitów, którzy mają tam 20 kollegiów i tysiąc stu członków, oprócz nich jest 300 Benedyktynów, 375 Franciszkanów i 200 Dominikanów. Liczba zakonnic jest jeszcze większa, bo dochodzi do 7000, z których 3 tysiące jest Sióstr Miłosierdzia.

— We Francyi w Sarelat toczy się obecnie szczególny proces. Pewien człowiek sprzykrzywszy sobie życie postanowił się powiesić. W tym celu poszedł na strych i wziął się do morderczego dzieła. Właścicielka atoli spostrzegłszy to, odcięła sznur i tym sposobem uratowała życie samobójcy. Czyn swój szlachetny opowiedziała swemu mężowi, który pochwalił żonę, i nadto zażądał w jéj imieniu od ocalonego 2000 franków tytułem wynagrodzenia. Ocalony jednak nietylko żądanéj sumy dać nie chce, ale owszem wniósł skargę wzajemną, żądając takiéj saméj sumy wynagrodzenia za to, że mu przeszkodzono umrzeć, chociaż o to nikogo nie prosił, i nikt do tego nie miał prawa.

— Gmina Hecznarowice, w starostwie bialskiem, postanowiła założyć u siebie szkołę trywialną. Ksiądz Józef Bukowski, proboszcz z Pisarowic ofiarował na sprawienie przyborów szkolnych i na zakupienie książek do biblioteki szkolnéj 50 złr. jako kwotę jednorazową.

— Dyrekcya kolei lwowsko-czerniowieckiéj zamierza ze względu pomyślnego ruchu na kolei i z powodu panującéj drożyzny, wnieść prośbę o podwyższenie dodatków do płacy, która przy téj kolei bardzo jest skromna.

— Gmina Humenów w starostwie kałuskiem położona zobowiązała się założyć i utrzymywać u siebie szkołę ludową.

— Godny przykład do naśladowania daje p. P. Radzimińska obywatelka ziemska, która ofiarowała 4000 rubli na założenie i utrzymanie szkoły elementarnéj we wsi Ryszkach, w powiecie górno-kalwaryjskim położonéj i 4,500 rubli także na założenie szkółki we wsi Tarnawce w powiecie jędrzejewskim, gubernii kieleckiéj.

— Gminy Zakliczyn, Kończyska, Lusławice i Wesołów w starostwie brzeskiem położone, zobowiązały się w celu rozszerzenia trzyklasowéj szkoły zakliczyńskiéj na czteroklasową 1) wymurować w Zakliczynie na placu darowanym przez Karola hr. Lanckorońskiego budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela dyrygującego; 2) posprawiać potrzebne do szkoły przyrządy; 3) dostarczać szkole opału i usługi; 4) płacić na utrzymanie nauczyciela rocznie 600 złr.

— Pewien profesor Wais — Amerykanin przedsięwziął uskutecznić podróż balonem z Ameryki przez morze Atlantyckie do Europy. Podróż ta napowietrzna kosztować ma 2000 funtów szterlingów. Podróż tego rodzaju odbywa się balonem zrobionym z kitajki, urządzonym na wielkie rozmiary i napełnia się go gazem zwanym wodorodem, który dla swego mniejszego ciężaru gatunkowego od powietrza jest bowiem 14 razy lżéjszy od niego i jest stósowny do takiéj wyprawy powietrznéj.

Gazeta Lwowska ogłosiła szczegółowy wykaz urzędowy miejscowości Galicyi, w których pojawiła się i wygasła cholera w czasie od 15 sierp. do 1 września b. r. Z tego wykazu są następujące główne cyfry: cholera pojawiła się w 953 miejscowościach, wygasła zaś w 449. Panowała więc w przeciągu tego czasu w 67 powiatach, a 1732 miejscowościach, w których do ostatnich d. 15 sierpnia b. r. 9241 chorych, przybyło do 1 września r. b. 74,550, tak, że ogółem leczono w tym czasie od 15 sierpnia do 1 września 83,791 chorych; z tych wyzdrowiało 40,732, umarło 28,846, a 14,243 pozostało w leczeniu. W końcu sierpnia rozwinęła się cholera do najwyższego stopnia, a w pierwszych dniach września zaczęła łagodnieć i w bardzo wielu miejscowościach, a nawet w wielu powiatach wygasła zupełnie.

— W pewnéj fortecy rossyj. na Kaukazie uderzył dnia 2. wrześ. piorun w park artyleryi. Skutkiem tego nastąpiła eksplozya, która zniszczyła wszystkie materyały w parku będące, ale z ludzi nikt nie zginął.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki*.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.